Pierwszomajowe pochody za czasów PRL... Wspomina kierownik propagandy

data aktualizacji: 2022.04.30 autor: Sławomir Burzyński



(Narodowe Archiwum Cyfrowe)

Najpierw wielkie sprzątanie ulic, malowanie na biało krawężników, wreszcie wieszanie czerwonych i biało-czerwonych flag – kierownik wydziału propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR wspomina świętowanie 1 maja.

Święto pierwszomajowe było jednym z najważniejszych świąt w kalendarzu Polski Ludowej. Kulminacyjnym punktem dnia były pochody – ten w Warszawie transmitowano w radio i telewizji, z krótkimi przerywami na relacje z pochodów w stolicach bratnich krajów tak zwanej demokracji ludowej.

„Partia z narodem", „Młodzież wierna Partii", „Wolność – Pokój – Socjalizm", „Niech żyje przyjaźń ze Związkiem Radzieckim"...

– Wiele takich transparentów było po prostu odkurzanych z magazynów. Hasła były może nadęte, ale nikomu nie ubliżały, nie były rasistowskie, jak można było zobaczyć ostatnio 11 listopada. Tamte

pochody pierwszomajowe to tłumy na ulicach, wszyscy odświętnie ubrani, dziewczynki w białych podkolanówkach. Dla dzieci pewnie to była frajda, ale część dorosłych na pewno nie szła spontanicznie. Jako organizator pochodów znam je od zaplecza, na przykład wieszanie flag wyglądało w ten sposób, że zakłady pracy miały wyznaczone ulice do dekorowania – wspomina Jadwiga Kowalska, w czasach PRL kierownik wydziału propagandy KW PZPR w Skierniewicach.

Jak mówi, jedna z najdziwniejszych sytuacji wydarzyło się w latach 80., gdy przed 1 maja została wezwana do I sekretarza komitetu wojewódzkiego.

– Wchodzę do gabinetu, a tam czeka kapelan kościoła garnizonowego. Prosił, żeby mu udostępnić uchwyty do flag na ulicach. Do Skierniewic miał zawitać biskup i na trasie jego przejazdu kapelan chciał wywiesić żółte kościelne flagi. Mówię mu, że to nie problem, ale żeby po wyjeździe dostojnika wyjąć z uchwytów flagi kościelne i włożyć czerwone. Ksiądz się zgodził i dostarczyliśmy na plebanię czerwone flagi.

Do pochodów wszyscy byli przyzwyczajeni, a jedynym problemem mogła być pogoda.

– Chociaż pamiętam, że kiedyś w Żyrardowie zawaliła się trybuna na ulicy 1 Maja. Stali na niej oficjele, i nagle ich nie było. Byli i znikli.

Jak na świąteczny dzień przystało, po pochodzie odbywały się imprezy towarzyszące: koncerty, festyny, zawody sportowe. Pierwszomajowe pochody odeszły w niebyt pod koniec lat 80.

– Nie kojarzyłam tego święta zbyt politycznie. Wiadomo było, że na 1 maja miasto będzie wysprzątane, ozdobione chorągiewkami i nawet nie przeszkadzało, że krawężniki na biało malowano.

Źródło:
https://rawa.eglos.pl/aktualnosci/item/38526-pierwszomajowe-pochody-za-czasow-prl-wspomina-kierownik-propagandy